

Ks. Jan Orzeszyna

Miłość normą życia rodzinnego

W temacie niniejszego artykułu są trzy pojęcia: *miłość*, *norma*, *życie rodzinne*. Pojęcia te określają przedmiot naszych rozważań. A więc będzie mowa o miłości, która ma być normą życia rodzinnego, to znaczy, że każdy z członków rodziny jest zobowiązany do życia miłością, do jej rozwijania. Innymi słowy, szczęście rodziny uzależnione jest od tego, na ile ojciec, matka, dzieci włączają się w wypełnianie tego zadania. Najpierw należy wyjaśnić poszczególne pojęcia wchodzące w skład tematu, później zostanie ukazane, jak w praktyce ma wyglądać życie miłością w rodzinie, a więc rozwijanie miłości małżeńskiej, rodzicielskiej i rodzinnej.

1. Wyjaśnienie pojęć

Najtrudniej jest zdefiniować *miłość*. W języku potocznym jest to bowiem pojęcie wieloznaczne. Określa zarówno piękną, szlachetną, bezinteresowną miłość, jak i uczucie czysto zmysłowe, a czasem nawet zwykły egoizm. W *Słowniku współczesnego języka polskiego* znajdujemy takie jej określenie: „miłość to głębokie uczucie do drugiej osoby, połączone zwykle z silnym pragnieniem stałego obcowania z nią i chęcią obdarzenia jej szczęściem, któremu (głównie w relacji kobieta mężczyzna) towarzyszy pociąg fizyczny do osoby będącej obiektem tego uczucia; silne przywiązanie do kogoś; gotowość do bezinteresownego oddania się, służenia komuś”¹ W języku teologicznym *miłość* posiada o wiele głębsze znaczenie. Jest to bowiem termin, którym św. Jan określa samego Boga. Jest to jednocześnie najkrótsza definicja Boga: *Bóg jest Miłością* (1 J 4,16). Bóg jest źródłem miłości, również tej, która łączy ludzi. Dlatego mówiąc

¹ Słownik współczesnego języka polskiego (pod red. B. Dunaja), t. 1, Warszawa 1998, s. 521.

o miłości jako normie życia rodzinnego, należy mieć na uwadze teologiczne rozumienie tego pojęcia, czyli miłość, której źródłem jest nadprzyrodzona miłość Boga do człowieka.

Norma to z kolei „ustalona, przyjęta zasada; wzór, reguła, kanon”². Mogą być normy estetyczne, towarzyskie, prawne, zwyczajowe, normy stosowane w jakiejś dziedzinie. Nas interesuje przede wszystkim norma moralna, bowiem dotyczy ona ludzkiego postępowania. Ogólnie przyjmuje się, że norma moralna oznacza pewną stałą regułę, która nie dopuszcza odchyień od niej. Norma moralna stanowi miarę, według której ocenia się postępowanie człowieka. O czynach ludzkich mówi się, że są albo moralnie dobre albo moralnie złe. Jeśli są one zgodne z normą moralną, wtedy są dobre, natomiast czyny niezgodne z normą moralną są złe.

Normą życia małżeńskiego i rodzinnego jest miłość. I, jak było zaznaczone, miłość rozumiana nie tylko po ludzku, ale w świetle Bożej miłości. Mamy więc miłować naszych bliskich w domu rodzinnym nie według własnego uznania, ale tak jak Jezus nas umiłował: „To jest Moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15,12). Zatem miłość w rodzinie ma być kształtowana nie według wzorców podawanych np. w *Przyjaciółce* czy w innych tzw. kolorowych pismach dla pań, ale według Ewangelii.

Początkiem *wspólnoty rodzinnej* i jej fundamentem jest małżeństwo. Stanowi ono rodzinę w stanie zaczątkowym. Wspólnota małżeńska poszerzona, tzn. ubogacona potomstwem, a niekiedy jeszcze innymi krewnymi, dzięki temu właśnie poszerzeniu nabiera charakteru *wspólnoty rodzinnej*.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach można przejść do omówienia zobowiązań, jakie stawia miłość małżeńska, rodzicielska i miłość dzieci wobec rodziców i pozostałych członków rodziny.

2. Miłość małżeńska

Aby miłość mogła stać się normą życia małżeńskiego i rodzinnego, potrzeba, aby małżonkowie właściwie ją pojmowali. Jeśli nie doszli oni do właściwego jej rozumienia przed zawarciem małżeństwa, powinni o nie zabiegać jako małżonkowie. Nie mogą bowiem

² Tamże, s. 621.

swej wspólnoty pojmować powierzchnie, lecz w duchu takiej miłości, o jakiej mówi Pismo święte (por. Ef 5,22–33; 1 Kor 13). Przede wszystkim zaś winni uświadomić sobie, że rozwijanie miłości jest ich moralnym obowiązkiem. Miłość nie jest bowiem dana im w postaci doskonałej. Nie jest ona darem natury, czymś gotowym, lecz podlega wolności ludzkiej i jest przedmiotem świadomego kształtowania. Małżonkowie muszą świadome jej kształtowanie wziąć na siebie jako zadanie i obowiązek³.

Zaniechanie tego obowiązku jest poważnym wykroczeniem przeciw naturze wspólnoty małżeńskiej, albowiem wszystkie kryzysy małżeńskie, włącznie z rozwodami, są często skutkiem zaniechania pielęgnowania miłości. To zaniechanie jest niekiedy winą tylko jednej ze stron, a czasem jest obustronne. Często małżonkowie nie zdają sobie sprawy z tego, iż miłość, która ich złączyła, jest dla nich wezwaniem do ciągłego jej pogłębiania. Podstawowy błąd w pojmowaniu miłości polega na tym, że widzi się w niej rzeczywistość statyczną. Coś co jest takie, a nie inne, coś, co otrzymuje człowiek jako dar losu, jako uczucie niezależne od woli ludzkiej. Dlatego też niektórzy sądzą, że małżeństwo jako instytucja jest *grobem dla miłości*, że najsilniejsza i najpiękniejsza była miłość przed ślubem, w narzeczeństwie. Zapominają o tym, że dzień ślubu to dopiero początek miłości, to pierwszy dzień w szkole miłości, która trwać ma do końca życia.

Skoro dojrzała miłość nie jest darem natury, lecz zadaniem moralnym, stawia ona przed małżonkami obowiązek świadomego i odpowiedzialnego rozwijania jej. Winni oni z pełnym zaangażowaniem rozumu i woli wpływać na proces kształtowania się miłości. To kształtowanie powinno być podnoszeniem na wyższy poziom myśli i uczuć. Najniższy poziom stanowi tzw. miłość cielesna, która poprzez miłość uczuciową winna przekształcić się w miłość życzliwości. Ta z kolei, ubogacona nadprzyrodzoną Bożą miłością, staje się dopiero miłością dojrzałą, godną człowieka i zdolną przezwyciężyć trudności życia małżeńskiego i rodzinnego.

Podstawową sprawą dla wspólnoty małżeńskiej, jest uzgodnienie, oparte na głębokim szacunku dla współmałżonka, swych wzajemnych praw do współżycia cielesnego. Na to prawo wskazuje wyraźnie św. Paweł, stwierdzając: „Żona nie rozporządza własnym cia-

³ Por. JAN PAWEŁ II, Adhortacja Familiaris consortio nr 19; KKK 1543–1643; 2360–2379.

łem, lecz jej mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona" (1 Kor 7,4). To *rozporządzanie* ciałem współmałżonka, przepojone miłością do jej osoby, musi obejmować też inne przejawy tej miłości, a więc życzliwość, wyrozumiałość, a przede wszystkim liczenie się z wolą współmałżonka.

Kultura współżycia seksualnego w małżeństwie jest *sztuką*, która nakłada na małżonków określone zadania. Należy do nich pielęgnowanie miłości i dbanie o atrakcyjność cielesno-duchową. Należy też wspomnieć o wymogu subtelności we współżyciu cielesnym, oczekiwanej zwłaszcza od małżonka, nie zawsze okazującego dostateczną wrażliwość na odmienność seksualnych przeżyć małżonki. Ta subtelność i wrażliwość oczywiście wymagają wyzbycia się egoizmu, w tym wypadku nastawienia hedonistycznego, nie liczącego się z wolą i dobrem drugiego człowieka. Małżonkowie muszą przede wszystkim przezwyciężać wszelkie pokusy traktowania współmałżonka jako swoją własność, jako rzecz, którą można dowolnie dysponować, a zwłaszcza której można używać dla osiągnięcia egoistycznie rozumianej przyjemności czy osobistego dobra. Taka degradacja osoby nie powinna w ogóle występować we wspólnocie małżeńskiej. Wspólnotę tę powinien cechować szacunek dla osoby i troska o jej dobro, potwierdzana rezygnacją, ze względu na nią, z własnego dobra.

Związek małżeński budowany na miłości prowadzi do jedności, do najściślejszej na ziemi wspólnoty życia. Nie usuwa jednak osobowych różnic między małżonkami. Nawet w najlepiej dobranym małżeństwie nie dochodzi do zniesienia różnic. Zresztą nie chodzi o to, bo jedność małżeńska polega na wzajemnym uzupełnianiu się małżonków. Inne są szczególne zadania obu stron, równa jednak ich odpowiedzialność za wspólne dobro małżeństwa, a zwłaszcza za wzajemną miłość, za jej pielęgnowanie i rozwijanie.

Należy podkreślić, że ważnym czynnikiem zapewniającym dojrzwienie autentycznej miłości między małżonkami jest utrzymywanie ich kultury osobistej na poziomie wyznaczanym obiektywną hierarchią wartości. Chodzi przede wszystkim o pewien szlachetny styl obcowania ze sobą, odnoszenia się do siebie. Pewne znaczenie mają tu względy estetyczne, ale jeszcze większe te, które dyktuje zdrowy obyczaj. Ważna w tym aspekcie jest również troska o wygląd zewnętrzny, a także o sposób wystawiania się, czyli kulturę słowa. Doświadczenie potoczne przekonuje, że w kręgach subkultury języka trudno mówić o wysokiej kulturze miłości. Dlatego też sposób wyra-

zania się i rozmowy należy uznać za zadanie moralne. Rzadko, jeśli w ogóle, się zdarza, aby wspaniała miłość małżeńska mogła się rozwijać w kontekście niskiej kultury *bycia* i zachowania się.

Z jedności i wyłączności związku małżeńskiego wynika obowiązek wzajemnego dochowania sobie wierności, którą małżonkowie ślubowali sobie przy zawieraniu małżeństwa. Jest to obowiązek nie tylko miłości, ale również sprawiedliwości. O obowiązku tym wyraźnie mówi i sankcjonuje go Boże przykazanie *nie będziesz cudzołożył* (Wj 20,24: Pwt 5,18)⁴. Obowiązek wierności małżeńskiej wymaga też od małżonków przestrzegania tego wszystkiego, co stanowi konieczny środek do jej zachowania. Negatywnie rzecz ujmując, żąda unikania, zwłaszcza bezpośrednich i świadomie stwarzanych, okazji do zdrady oraz zerwania stosunków, które mogłyby do niej doprowadzić. Pozytywnie zaś – wymaga pielęgnowania i podtrzymywania bliskich związków miłości małżeńskiej, stanowiących najlepszą rękojmię wierności. Nikt nie może zwolnić małżonka od obowiązku dochowania wierności, nawet gdy współmałżonek zerwał wspólnotę życia i związał się z kimś innym.

Małżeństwo jest źródłem zadowolenia, ale mogą też w nim wystąpić wielkie trudności. Pojawiają się one nawet w związkach szczęśliwie dobranych. Z moralnego punktu widzenia wszystkim trudnościom trzeba przeciwstawić miłość, która potrafi wiele znieść i wiele przetrwać. Ona jest w stanie przejść ciężkie próby, na jakie są wystawieni małżonkowie z powodu trudności materialnych, niepowodzeń życiowych, nieszczęść losowych, a przede wszystkim zmniejszania się pociągu fizycznego i osłabienia intensywności uczuć po początkowym okresie ich małżeństwa⁵.

W tym ostatnim wypadku małżonkowie, chcąc obronić swój związek przed rozpadem, muszą podjąć wysiłek przekształcenia i udoskonalenia swej miłości, nadania jej głębszego sensu. Szczerze i silnie przywiązanie oraz głęboka życzliwość muszą w coraz większym stopniu zastępować słabnący pociąg fizyczny. Miłość osobowa musi rekompensować słabnące uczucie. Muszą w tym czasie w sposób szczególny dbać o postawę gotowości do świadczenia dobra współmałżonkowi, niezależnie od porywu uczucia, a nawet o postawę gotowości do ponoszenia dlań wielkich ofiar. Jeśli w tym okresie nie

⁴ Por. JAN PAWEŁ II, *Familiaris consortio* nr 5; KKK 2364–2365.

⁵ Por. J. LASKOWSKI, *Cienie i blaski małżeństwa w encyklikach papie-skich*, *Chrześcijanin w świecie* 17(1985) nr 5(140), s. 77–83.

po głębią swej miłości, nie uda się im stworzyć harmonijnej, szczęśliwej wspólnoty. I choćby nawet ich związek przetrwał, będą żyli obok siebie, żywiąc do siebie uczucia obcości i niechęci, a nawet nienawiści.

Jeśli małżeństwo nie przeżywało żadnego kryzysu lub potrafiło go przetrwać, wspólnota małżeńska trwa i w miarę upływu lat umacnia się i krzepnie. Z czasem mogą się w nim jednak rodzić trudności związane ze starzeniem się ludzi. Podupadanie na siłach, a często także osłabienie pamięci i władz umysłowych, niedołęstwo, częste choroby, a nawet dziwactwa – wszystko to wymaga od współmałżonków szczególnej cierpliwości, wyrozumiałości i dobroci – po prostu wielkiej miłości. Piękna, dojrzała miłość małżeńska, w pełni ludzka i chrześcijańska, sprawdza się w starości.

3. Miłość rodzicielska

Jeśli zapytamy, do czego poza dojrzewaniem we wzajemnej miłości są wezwani małżonkowie, to tym następnym zadaniem, do którego zobowiązuje miłość jest rodzicielstwo. Miłość w rodzinie nie ogranicza się więc do wzajemnej miłości męża do żony, ale posiada wymiar prokreacyjny. W związku z tym Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* przypomina, że mężczyzna i kobieta w swej męskości i kobiecości w momencie zjednoczenia małżeńskiego stają się darem dla siebie. Jest to równocześnie moment szczególnej odpowiedzialności ze względu na potencjalne rodzicielstwo związane z aktem małżeńskim. Oto w tym właśnie momencie mogą stać się ojcem i matką, dając początek procesowi nowego ludzkiego istnienia, który to proces dokonuje się w samej kobiecie. To ona jako pierwsza wie, że stała się matką, a dzięki jej świadectwu mężczyzna, z którym łączyła ją *jedność w ciele*, uświadamia sobie z kolei, że stał się ojcem. Za to potencjalne, a następnie zaktualizowane rodzicielstwo, jest on odpowiedzialny wspólnie z nią. Nie może nie uznać, czy też nie przyjąć tego, do czego on sam również się przyczynił. Nie może mówić: *nie wiem, nie chciałem, ty chciałaś*. Zjednoczenie małżeńskie w każdym przypadku angażuje odpowiedzialność dwojga⁶.

Współżycie cielesne małżonków, jako takie nie jest jeszcze samą miłością, lecz jest jej wewnątrznie podporządkowane i winno być jej

⁶ JAN PAWEŁ II, List do Rodzin, Watykan 1994, 12.

autentycznym wyrazem. Miłość, w której małżonkowie oddają się sobie we wzajemnym darze, także cielesnym, jest w zamiarze Bożym źródłem nowego życia (KDK 50). Dlatego też rodzicielstwo jawi się jako *szczytowe uwieńczenie* miłości małżonków (KDK 48), ale równocześnie jako ich podstawowe powołanie i obowiązek moralny. Otóż rodzice przez swą płodną miłość mają udział w Bożym dziele stworczym. Ich współdziałanie z Bogiem jest wolne i odpowiedzialne. Winni oni przede wszystkim zaakceptować fakt, że płodny charakter ich współżycia seksualnego jest wyrazem woli Stwórcy⁷

Kiedy więc rodzice współżyją ze sobą cielesnie, muszą liczyć się z konsekwencją tego aktu, a mianowicie z możliwością powstania nowego życia. Stosunek cielesny stwarza bowiem możliwość, zgodnie z naturalnymi prawami tego aktu, poczęcia. Dlatego też współżycie seksualne w małżeństwie (oczywiście i poza nim, chociaż niegodziwe) podlega właściwej sobie normie moralnej. Norma ta zawiera się w wewnętrznej strukturze, aktu małżeńskiego mającego dwojakie znaczenie: *zjednoczenie i rodzicielstwo*. Związek między nimi jest z ustanowienia Bożego, a więc człowiekowi nie wolno go samowolnie rozrywać. Stosunek cielesny, szczególnie intymnie i ściśle łączący małżonków, otwiera także możliwość, zgodnie z naturalnymi prawami tego aktu, powstania nowego życia⁸. Nie godzi się zatem małżonkom pozbawiać swej wspólnoty miłości charakteru prokreacyjnego, to znaczy wykluczać ze współżycia seksualnego sens prokreacyjny. Nie powinni czynić niczego, co by w samym akcie współżycia cielesnego oznaczało rozdzielenie miłości od płodności. Takimi aktami są: sztuczne zapłodnienie, gwałt małżeński, antykoncepcja.

Choć prokreacja nie jest jedynym celem małżeństwa, to jednak jest w nim sprawą wielkiej wagi. Dlatego też małżonkowie, którzy bez własnej winy nie mogą zostać rodzicami, nie powinni całkowicie pozbawiać swej wspólnoty małżeńskiej sensu płodności. Mogłoby to bardzo niekorzystnie wpłynąć na ich wspólnotę. Powinni odkryć w swym związku małżeńskim wymiar płodności duchowej. Płodność miłości w małżeństwie nie ogranicza się bowiem tylko do rodzenia własnych dzieci, lecz może się też wyrażać w różnych postaciach służby życiu ludzkiemu, np. przez adopcję, różne formy pracy wychowawczej, pomoc dzieciom ubogim lub upośledzonym i tym podobne⁹.

⁷ JAN PAWEŁ II, *Familiaris consortio* 28.

⁸ PAWEŁ VI, *Encyklika Humanae vitae* 9.

⁹ JAN PAWEŁ II, *Familiaris consortio* 14.

Według nauczania Kościoła na małżonkach nie ciąży obowiązek nieograniczonej płodności, lecz przeciwnie – mogą i powinni oni ją regulować, uwzględniając warunki psychiczne i fizyczne, ekonomiczne i społeczne, w jakich wypada im wieść życie małżeńskie. Ich rodzicielstwo jest odpowiedzialne nie tylko wtedy, gdy decydują się przyjąć większą liczbę potomstwa, lecz także wtedy, kiedy dla poważnych racji postanawiają, okresowo lub na czas nieograniczony, unikać poczęcia nowego życia i w tym celu rezygnują ze współżycia bądź też podejmują je w okresie fizjologicznej niepłodności kobiety (por. KDK 50)¹⁰. Nie każdy bowiem stosunek cielesny prowadzi w konsekwencji do powstania nowego życia. Do poczęcia dziecka może dojść tylko wówczas, gdy zaistnieje określony zespół warunków. Unikanie poczęcia nowego życia nie może jednak wynikać z postawy przeciwnej rodzicielstwu lub rozrywać więź między zjednoczeniem małżeńskim a jego płodnym charakterem.

Należy zaznaczyć, że nauka Kościoła nigdy nie uzależniała wartości moralnej stosunku małżeńskiego od jego płodności, tzn. nie uważano, aby współżycie małżonków niepłodnych lub w wieku starszym było właśnie z racji ich niepłodności moralnie niedopuszczalne. Zawsze jednak stawiano warunek, aby niepłodność stosunku miała przyczyny *zupełnie niezależne od woli małżonków*¹¹. Niepłodność stosunku spowodowana patologiczną czy fizjologiczną niepłodnością mężczyzny czy kobiety (zwłaszcza okres fizjologicznej niepłodności kobiety w przebiegu cyklu płciowego) nie ma swojego źródła w woli małżonków, nie niszczy zatem ludzkiego charakteru stosunku płciowego.

Nie jest moralnym nieładem podjęcie stosunku niepłodnego. Moralnym nieładem jest uczynienie stosunku niepłodnym. Tutaj istnieje też delikatna różnica pomiędzy stosowaniem środków antykoncepcyjnych a naturalną metodą regulacji poczęć. Pozornie bowiem w obu wypadkach chodzi o świadome i wyraźnie zamierzone uniknięcie poczęcia. Mimo to między tymi dwoma aktami zachodzi istotna różnica. Różnicę tę stanowi nie sposób postępowania, lecz nastawienie wewnętrzne. Jest to różnica postaw, a nie metod. Dostosowując się do naturalnego rytmu płodności, małżonkowie w sposób prawidłowy korzystają z pewnej właściwości danej im przez naturę.

¹⁰ PAWEŁ VI, *Humanae vitae* 10.

¹¹ Tamże 11.

Stosując zaś antykoncepcję, stawiają oni przeszkodę naturalnemu przebiegowi procesów związanych z przekazywaniem życia¹².

Zatem nie skutek stosunku małżeńskiego (czy pocznie się z niego dziecko, czy nie) nadaje mu pozytywną wartość moralną, ale dokonanie go w zgodności ze stwórczym zamysłem Boga. Wolno więc małżonkom podejmować stosunki w okresach, gdy kobieta jest niepłodna, a istnieją raczej usprawiedliwiające ograniczanie potomstwa. Małżonkowie wówczas w sposób prawidłowy korzystają z pewnej właściwości danej im przez naturę. Nie stawiają przeszkód naturalnemu przebiegowi procesów związanych z przekazywaniem życia. Szanują ład ustalony przez Boga. Rezygnują – ze słusznych powodów – ze współżycia w okresach płodności, podejmują zaś współżycie małżeńskie w okresach niepłodności po to, aby świadczyć sobie wzajemną miłość i dochować przyrzeczonej wzajemnej wierności. Postępując w ten sposób, dają świadectwo prawdziwie i w pełni uczciwej miłości¹³.

4. Miłość rodzinna

Wspólnota małżeńska ubogacona potomstwem przyjmuje charakter pełnej rodziny. Jest ona, jak każda zresztą grupa społeczna, czymś więcej niż sumą tworzących ją osób. W refleksji teologicznej, nie przestając być grupą społeczną o swoistym, wspólnotowym charakterze, posiada ona głębszy sens religijny. Jest to wspólnota zbawcza. Sobór Watykański II nazywa ją *niejako domowym Kościołem* (KK 11). Sprawia to obecność w niej Chrystusa sprowadzona sakramentem małżeństwa. Chrystus uświęca przez ten sakrament nie tylko wzajemne odniesienia współmałżonków, ale i dopełnienie małżeństwa w chrześcijańskiej rodzinie.

Należy podkreślić wagę miłości jako istotnego budulca więzi rodzinnej. Dlatego więź tę określa się mianem wspólnoty osób czy wspólnoty życia i miłości, wyznaczając jej zarazem misję dawania świadectwa, że tylko opierając się na miłości, można sensownie przebudowywać stosunki między ludźmi. Inne zobowiązania stawia miłość rodzicom, a inne dzieciom i pozostałym członkom rodziny.

¹² Tamże 16.

¹³ Tamże.

Istotnym zadaniem rodziców (dawców życia), jest chronić to życie i kontynuować swe rodzicielstwo w wychowywaniu dzieci. Matka oczekująca urodzenia dziecka zobowiązana jest do ochrony tego życia. Wyraża się to przede wszystkim w absolutnym zakazie godzenia w to życie bezpośrednio. Odpowiada ona także w poważnej mierze za zdrowie i rozwój dziecka, które nosi w swoim łonie. Troska o własne zdrowie nabiera w okresie ciąży również charakteru troski o życie płodu. Także i stan psychiczny kobiety ciężarnej ma wpływ na przebieg ciąży oraz rozwój fizyczny i psychiczny płodu. Matka spodziewająca się dziecka przeżywa swój adwent, okres nadziei i oczekiwania. Ma to być okres optymizmu, ufności i pokoju. Powinna w sobie kształtować ten właśnie stan ducha, bo od niego zależy proces rozwoju płodu. Oparcie i pomoc może jej zapewnić życie religijne, świadomość stanu łaski, wzmożona praktyka sakramentalna.

W okresie ciąży żony spadają na męża pewne obowiązki, zarówno w stosunku do niej samej, jak i pośrednio do oczekiwanego dziecka. Swą miłość do niej musi on szczególnie wtedy sublimować. Jest to okres próby dla jego miłości, okres, w którym ona musi się oprzeć wyłącznie na czynnikach wspólnoty osobowej. Mimo pewnej nieatrakcyjności żony w tym okresie, mąż winien jej okazywać dowody czułości. Kobieta w ciąży potrzebuje dobroci i ciepła ze strony męża. Oczekuje spokojnej pewności i mocnego oparcia o jego siłę. Powinien więc on wtedy serdecznie trwać przy niej, potwierdzając swą miłość do niej i spełniając jej oczekiwania. Musi też przejawiać dużą wyrozumiałość dla jej znacznej niekiedy nadwrażliwości i częstych, choć może wyraźnie nieuzasadnionych zmian w nastroju¹⁴

Kontynuacją rodzicielstwa, niejako dalszą prokreacją, jest wychowywanie potomstwa, troska o jego rozwój fizyczny, psychiczny i duchowo-religijny. I tutaj znowu miłość rodzicielska stawia ojcu i matce konkretne zobowiązania. Miłość ma być normą wychowania. Rodzice mają wychowywać, kierując się miłością oraz wychowywać do miłości. Ważną rolę odgrywa tutaj atmosfera duchowa domu rodzinnego, poziom moralny i styl postępowania rodziców. Ta atmosfera jest spontanicznie przyjmowana i asymilowana przez psychikę dziecięcą, stając się trwałą częścią szeroko później rozbudowanej struktury charakteru dziecka. Stąd istnieje obowiązek troski ze

¹⁴ S. OLEJNIK, *Teologia moralna*, t. 7, Warszawa 1993, s. 206–207.

strony rodziców o właściwą atmosferę duchową ich ogniska domowego, a w konsekwencji o ich własny wysoki poziom duchowy.

Poważne znaczenie w procesie wychowania dzieci odgrywa wyrobienie w nich poczucia autorytetu rodzicielskiego, czyli szacunku i posłuszeństwa względem rodziców. Jest to jednak sprawa trudna, albowiem autorytetu nie da się wyrabiać wprost, przez zajęcie jakiejś *ad hoc* przygotowanej postawy wobec dzieci. Chodzi tu raczej o czynnik uznania, kształtujący się dzięki dodatnim cechom charakteru i umiejętnemu postępowaniu rodziców. Jest to zatem dodatkowy bodziec dla rodziców, aby podejmowali wielki wysiłek samowychowawczy.

Rodzice kochający swoje dzieci starają się o ich religijno-moralne wychowanie. Chodzi w nim nie tylko o nauczenie go podstawowych prawd wiary i tekstów modlitw, ale o doprowadzenie do obcowania z Bogiem i kierowania się w życiu Jego wolą. Jest to wielka misja i szczególnie odpowiedzialne zadanie rodziców (DA 11). W zakresie wychowania religijno-moralnego dużo większe znaczenie od pouczenia, zakazu czy zachęty ma dobry przykład dawany dziecku przez rodziców, ich życie religijne i sakramentalne, ich modlitwa i praktyki chrześcijańskie¹⁵.

Prawdziwa miłość do dziecka nakazuje rodzicom przygotować je do samodzielnego życia. A zatem uczą je pracy. Włączają do czynności domowych. Starają się zaszczepić w duszy dziecka świadomość wartości i konieczności pracy, poczucie odpowiedzialności za jej wykonanie, radosną satysfakcję z osiągniętych w niej (oczywiście na poziomie dziecka) rezultatów. Kochającym rodzicom nie może być też obojętne środowisko, w jakim obracają się ich dzieci, dobór lektury, oglądane przez nich filmy czy audycje, jakich słuchają. Serdeczna, życzliwa i czujna troska rodziców ułatwi dzieciom wkroczenie na drogę życia odpowiedzialnego i samodzielnego. Przede wszystkim zaś będą się starali przygotować je do założenia własnej rodziny. Dlatego też zatroszczą się o ich wychowanie prorodzinne, a w jego ramach o właściwe uświadomienie płciowe. Dziedzina płci nie może pozostawać przedmiotem niewiedzy, tabu nietykalnym dla myśli ludzkiej. Wymaga racjonalnego wtajemniczenia. Jeśli rodzice w tym nie pomogą, dziecko będzie szukać na ślepo i znajdzie nieraz to, czego nie powinno znaleźć. Problem potrzeby i celowości uświadomienia sek-

¹⁵ KKK 2221-2225.

sualnego nie leży dziś w pytaniu, czy w ogóle uświadamiać, tylko – jak zapobiec niewłaściwemu uświadomieniu idącemu z *ulicy*, z erotycznych filmów lub czasopism pornograficznych. Rodzice powinni uprzedzić swym wyjaśnieniem to wtajemniczenie lub, jeśli tego w porę nie uczynili, naprawić złe wtajemniczenie. To jest ich naturalny obowiązek, wynikający z miłości do dziecka, i do tego winni się czuć najbardziej powołani¹⁶.

Tak jak miłość rodziców do dzieci, tak również i miłość dzieci względem rodziców jest zjawiskiem zwykłym i naturalnym. Dziecko powinno miłować swych rodziców. Oznacza to, że powinno ono dobrze im życzyć, modlić się za nich, cieszyć się ich radościami i przeżywać ich przykrości. Czynna miłość względem rodziców wymaga też od dzieci przyjsia im z pomocą materialną lub duchową, kiedy jej potrzebują. Obowiązek przyjsia z pomocą swym rodzicom jest tak poważny, że w sytuacji koniecznej potrzeby domaga się wielkich ofiar osobistych ze strony dzieci. Trzeba by nawet poświęcić się i zrezygnować z zawarcia małżeństwa lub wstąpienia do zakonu, gdyby to uniemożliwiało opiekowanie się chorymi lub niedołęznymi rodzicami, nie mogącymi liczyć na inną opiekę.

Miłość względem rodziców powinna dyktować dzieciom postawę czci i posłuszeństwa, czyli szacunku dla rodziców oraz uznania ich władzy nad sobą. Naprzód więc chodzi o cześć i szacunek. IV przykazanie Dekalogu mówi: *Czczij ojca i matkę* (Mt 15,4). Cześć względem rodziców jawi się tu jako obowiązek bezwarunkowy, tzn. nie jest ani umotywowany, ani uwarunkowany osobistymi przymiotami rodziców. Ma on za podstawę wyjątkową godność rodziców z tytułu przekazywania życia. Chodzi o uznanie godności rodzicielskiej i okazywanie rodzicom przez słowa i czyny szczególnych względów. Od przejawów szacunku, większych niż wobec innych ludzi, nie zwalnia dzieci upływający czas – choć może zmienić pewne ich formy – ani nawet fakt niegodnego postępowania rodziców¹⁷.

Z czcią dla rodziców łączy się inny jeszcze nurt realizowania miłości rodzinnej, a mianowicie posłuszeństwo dla nich okazywane ze strony dzieci. Winni oni podporządkować rodzicom swoją wolę przez wykonywanie ich rozkazów i poleceń, a nawet – w ramach głębiej pojętego posłuszeństwa – uzasadnionych życzeń rodziców.

¹⁶ Tamże 2228–2231.

¹⁷ Tamże 2214–2217.

Obowiązek posłuszeństwa ma jednak wyraźne granice, zarówno rzeczowe, jak i czasowe. Nie obowiązuje w odniesieniu do poleceń niegodziwych, jak również tam, gdzie jego zachowywanie łączy się z wielką szkodą dla samego dziecka. Z tej racji nie obowiązuje ono dzieci już dojrzałych przy podejmowaniu najważniejszych rozstrzygnięć dotyczących ich własnego życia, a więc przede wszystkim w zakresie wyboru stanu, a nawet zawodu. Prawo decydowania o sobie poszerza się bardzo poważnie, kiedy dziecko się usamodzielnia i ciężar starania o siebie przejmuje na własne ramiona. Uwalnia się wtedy od obowiązku posłuszeństwa, choć ciąży na nim zawsze obowiązek okazywania rodzicom miłości, połączonej z należną im czcią. Powinno ono też zwracać się do nich o radę, zwłaszcza w ważniejszych sprawach życiowych¹⁸.

Śmierć rodziców nie przekreśla obowiązku miłości, choć modyfikuje jego przejawy. Sam fakt śmierci daje dzieciom poważną możliwość okazania swej czci i miłości. Powinny więc zatroszczyć się o odpowiedni pogrzeb i grób dla zmarłych. A potem zachowują swoich rodziców we wdzięcznej i serdecznej pamięci, czego wyrazem staje się troska o ich mogiłę i modlitwa za nich, ożywiona szczególnie w pamiętne związane z nimi rocznice.

Więć rodzina nie zamyka się jednak wyłącznie w ramach stosunków między rodzicami i dziećmi, lecz obejmuje także związki między rodzeństwem. Rodzeństwo jest uprawnione i zobowiązane do szczególnej miłości, większej niż w stosunku do innych ludzi. Polega ona nie tyle na uczuciu, co na prawdziwej życzliwości, czynnej i pomocnej, z czego wypływają określone konsekwencje moralne¹⁹.

Mówi się czasem o *szczęśliwej* lub *nieszczęśliwej* rodzinie, o *dobrym* lub *niedobrym* małżeństwie jako o pomyślnym lub niepomyślnym losie, w małym tylko stopniu zależnym od samych członków rodziny. W istocie jest zupełnie inaczej. Szczęśliwa rodzina, dobrane małżeństwo nie jest darem losu, lecz w znacznym stopniu wynikiem procesu – najczęściej trudnego i długiego – wzajemnego wychowywania się, doskonalenia i uświęcania przez współpracę z łaską sakramentu małżeństwa. Jest po prostu owocem wzrastania w miłości, wspólnego dojrzewania w miłości. Właściwą perspektywę

¹⁸ Tamże 2218.

¹⁹ Tamże 2219.

dojrzewania miłości i wspólnoty życia małżeńskiego i rodzinnego ukazuje chrześcijańska prawda o nadprzyrodzonych źródłach i wymiarach małżeństwa i rodziny. Zarówno małżeństwo, jak i rodzina są *dziełem Boga* i jeśli rodzice wraz z dziećmi żyją w jedności z Nim, są w stanie osiągnąć duchową dojrzałość. Chodzi nie o co innego, jak o rozwijanie i doskonalenie miłości, możliwe jedynie w Bogu, który *jest Miłością* (1J 4,16). Należy dbać o doskonalenie i umacnianie więzi rodzinnej miłością Bożą. Do tego zaś potrzebna jest łaska. Zrozumiała jest zatem potrzeba życia w łasce, budowania na niej swojej miłości, poddawania się działaniu Ducha Świętego, który jest Duchem miłości.

LOVE – THE NORM OF THE FAMILY LIFE

S u m m a r y

There are three ideas in the topic sentence: love, the norm, the family life. I will discuss about love, which should be the norm of the family life. It means that each member of the family is obliged to live and to develop it.

The happiness of family depends on how a father, a mother and children work to fulfill this task. At the beginning, I will explain idea from the topic. After this I will present how the life for love should work in practice in the family, in other words how the life for love, parental love and family love.